

Pan Nikt nie lubi pożegnań. Twierdzi, że naruszają jego, już i tak nadwątloną, równowagę psychiczną. Ale choćby nie wiem jak bardzo ich nie lubił, to jednak czasami takie sytuacje się zdarzają i mimo, że wolałby o tym zapomnieć, to największe spustoszenie w jego życiu uczyniło pożegnanie z ojcem.

Miał wtedy niespełna dwadzieścia lat. Ojciec zmarł pierwszego kwietnia (co za ironia losu). Początkowo myślał, że ta wiadomość jest głupim żartem, ale dzisiaj już wie, że była to mizerna obrona przed przyjęciem do siebie ostateczności.

Następne dwadzieścia lat zajęło mu pogodzenie się z tym faktem, chociaż do dzisiaj, na wspomnienie tamtej chwili, płacze.

Są takie momenty z okresu, gdy ojciec był bardzo chory, za które mu wstyd. Unika wtedy samego siebie; chciałby cofnąć czas i przytulić się do ojca.

Nie był najlepszym synem; kłamał (na przykład dwie poprawki w szkole średniej, z których jedną zataił i przygotowywał się do niej "na kompletach" u kolegi), zawodził (nie zdał egzaminów na studia, o czym ojciec marzył), ale mieli również wiele cech wspólnych: godzinami, a nawet dniami, mógł siedzieć przy rozwiązywaniu krzyżówek (w pierwszej klasie liceum, spędził w domu całe ferie obłożony słownikami, atlasami, encyklopedią starając się rozwiązać je do ostatniego hasła) i z pasją oddawał się brydżowi. Nigdy nie dorównał ojcu, który był nawet mistrzem par sportowych w ich miejscowości, ale kiedyś zaskoczył go, podczas wspólnej gry, dobrymi zagrywkami i poczuł, że ojciec jest z niego dumny, chociaż samej znajomości zasad brydża uczył się wspólnie z kolegą z książek, a nie od niego.

Czasami spogląda na zdjęcie ojca; próbuje wtedy przypomnieć sobie jego głos, uśmiech...

Czas zdołał zatrzeć już wiele wspomnień, ale jedno wgrzyzło się w pamięć pana Nikt z taką siłą, że nie potrafi go wymazać (inna sprawa, że nie chce): ojciec leżący na tapczanie i jęczący z bólu (rak zaatakował mu już wtedy mózg, o czym nikt nie wiedział), a pan Nikt wyszedł z pokoju i powiedział z delikatną (kurwa, nie było delikatnie!) pretensją w głosie: *tato, mam gości*. Ojciec spojrzał na niego półprzyciemnie, uśmiechnął się (to nie był, kurwa, uśmiech tylko grymas bólu, idioto!) i odpowiedział: *przepraszam, synku, głowa mnie boli*.

Tato, wybacz...

Pan Nikt nie lubi pożegnań i może dlatego nie potrafi rozstać się z ojcem, zresztą pożegnania są jak ostateczność, a tej pan Nikt nigdy nie przyjmie do wiadomości.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

msh, dodano 10.03.2010 08:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.